

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiełłowska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 60750. Drukarnia — ul. S-to Jańska 1, Telefon 3-40. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednostp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicę 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

W zatrutej atmosferze

Mówiąc przed kilku dniami w „Klubie Włóczew” o możliwościach porozumienia polsko-litewskiego, zaznaczył red. L. Abramowicz, iż koniecznym warunkiem wszelkich prób tego rodzaju jest stworzenie odpowiedniej atmosfery po obu stronach. Bardzo słuszną uwagę. Bez pewnego odprężenia psychicznego próby takie będą najzupełniej bezowocne. Na czym więc miałoby polegać owe odprężenie?

Zródłem napięcia stosunków jest Wilno, ściślej mówiąc rozszewnia terytorjalne Republiki Litewskiej do tej części Wileńszczyzny, którą tam nazywają „okupowaną Litwą”. O tych rozszewnieniach wie doskonale każdy obywatel po tej i po tamtej stronie. Uświadamiać o nich literalnie niema kogo, gdyż nawet dziecko w szkole zaraz spotyka się z tym konfliktem. Każdy jednak konflikt można utrzymać w stanie ostrego napięcia, lub nie, mimo, że osłabienie napięcia nie oznacza bynajmniej rezygnacji.

Zaostrzenie konfliktu jest zrozumiałe, jeżeli idzie się świadomie do jego rozstrzygnięcia w drodze walki, lecz ani człowiek, ani społeczeństwo nie może trwać wiecznie w stanie emocjonalnego nateżenia przed walką. Nikt tego na długi dystans nie wytrzyma i pozostaną tylko sztuczne pozory, a później silna reakcja. Wyborzy parlamentarne są też walką, ale nikt kampanji wyborczej nie rozpoczyna zanim termin wyborów nie jest chociaż w przybliżeniu znany.

Czy Litwa, utrzymując swe roszczenia w stanie ciągłego napięcia, przewiduje moment rozgrywkowy i do niej się przygotowuje? Jeżeli tak — nie ma powodu okazywać chęci do porozumienia, o którym wie zgóry, że swoich maksymalnych postulatów nie osiągnie. Jeżeli zaś nie — stwarza atmosferę, z której sama żadnych korzyści mieć nie może, a przeciwnikowi uniemożliwia pierwszy krok.

Odprężenie atmosfery może nastąpić tylko wtedy, jeżeli Litwa, zachowując w pełni swoje stanowisko, zaniecha zapowiadania agresji, gróźb i propagowania nienawiści, jako środków mających prowadzić ją do celu. W Kownie powinni zrozumieć, że Polska nie jest w takiej sytuacji, aby groźby i wymyślenia mogły ją skłonić do ustępstw.

Od chwili, kiedy zarysował się konflikt kłajpedzki, zanotowaliśmy szereg faktów, świadczących o tem, że rząd kowieński zdaje sobie sprawę z nonsensu dalszego zadrażniania stosunków polsko-litewskich w tej dynej dziedzinie psychicznej, która stała się wyłączną niemal dziś treścią tych stosunków, pozatem zupełnie przerwaną. Prowadzenie ostrej aktywnej akcji przeciwko dwóm naraz silniejszym sąsiadom byłoby bezbrzeżnym przecenianiem własnych sił. Prasa litewska, która przedtem, mówiąc o Polsce i Polakach zaprawiała się często w odmienianiu rozmaitych epitetów i soczystych przymiotników, znacznie zmieniła ton i zaczęła zupełnie poważnie i rzeczowo omawiać zagadnienie polsko-litewskie.

Nie oczekiwaliśmy stąd żadnych sensacyjnych wydarzeń, ale nastąpiły się możliwości spokojnej wymiany zdań, stwarzająca się atmosfera sprzyjająca szukaniu dróg do porozumienia. Używając słowa „porozumienie” nie rozumiemy go w ten sposób, aby zawierało ono rozstrzygnięcie naraz dających Polkę i Litwę kwestyj spornych. Wszystko, cokolwiek spycha dzisiejszy stan rzeczy z martwego punktu i stwarza pewne zobowiązania pomiędzy stronami, dobrowolnie przyjęte, jest ważnym krokiem naprzód.

jest „porozumieniem” w ściśle ograniczonym sensie, ułatwiającem dalsze, szersze. Tylko w tym porządku postępując, można coś osiągnąć.

W dotychczasowych bezowocnych próbach wysuwano na pierwszy plan spór terytorjalny. Stawał się on nie jako „question préalable”, bez której rozstrzygnięcia nie można było rozpocząć żadnej dyskusji. Jest to metoda najbardziej bezowocna. Pierwszy krok, któryby miał zawierać ze strony Polski ustąpienie części jej terytorjum państwowego, lub ze strony Litwy rezygnację z jej roszczenia do Wilna, jest oczywistą mrzonką.

Jeżeli nie da się zacząć od jakichkolwiek innych, prawdziwie kompromisowych projektów porozumienia, któreby mogły być realizowane częściowo, to żadna atmosfera do celu nas nie zbliży. Sądźmy jednak, że ominięcie na początek raf terytorjalnych jest zupełnie możliwe, bez uszczerbku dla stanowiska obu stron i dlatego do wytworzenia odpowiednich nastrojów psychicznych przywiązujemy dużą wagę.

Pod tym względem, niestety, zanotować trzeba zjawiska bardzo niepokojące. W radjo kowieńskim prowadzi p. Rondomański dział p. t. „Uciemnione Wilno”. W dn. 16 b. m. odczytał on swoim słuchaczom listy otrzymane przez redakcję tego dziła od działu litewskiego. Oto niektóre urywki tych listów (według tłumaczenia „Wilni”):

„Jestem jeszcze mały, lecz gdy dorosnę, pójdę ze swymi braćmi do Wilna, zetrę na proch polskich bandytów, wygnam ze stolicy krwiożerczego „jastrzębia białego” i wyzwole swych uciemiężonych braci z niewoli”... „Polacy zagarnęli stolicę litewską, gnębią Litwinów i biją dziatwę litewską za to, że nie chce ona mówić i uczyć się po polsku. Niecierpię Polaków jak wilków. Wódz naszego narodu ma silną rękę i wcześniej czy później zgniecie i wygna Polaków, rozbójników”... „Jestem małym Białorusinem, lecz gdy dorosnę, będę wielkim Białorusinem. Wiem, że Polacy są wrogami Litwy i Białorusi. Lecz się nie obawiam, gdyż przyjdzie dzień, w którym wojska litewskie i białoruskie okrąją Polaków, wygnają ich z naszych ziem i połączą się z nami”... „Słucham bajki o rozbójnikach - łupieżcach, którzy dręczą naszych braci w Wilnie. I ja i wszystkie dzieci litewskie wiemy, że tymi rozbójnikami są Polacy”.

Po odczytaniu listów dzieci, p. Rondomański namawiał dziatwę, by w czasie lata zwiędziła całą Litwę i koniecznie zorganizowała szereg wywieczek na linie demarkacyjną, a to w tym celu, by „zobaczyć krwiożerczych Polaków, strzegących zagarniętych ziem litewskich i ustyszczyć dochodzące z za linji jęki uciemiężonych braci i sióstr litewskich”. Kończąc p. Rondomański zwrócił się do dziatwy z prośbą o napisanie listów na temat: „Co nam nasz nauczyciel opowiadał o Wilnie?”. O ile nauczyciel jakiejś szkoły nie nie opowiadał o Wilnie, w takim razie dziatwa ma zakomunikować o tem redakcji dziennika „Uciemnione Wilno”.

Można dużo wybaczyć Litwinom, jeżeli się uwzględni szczerzy ich sentyment do Wilna i rozbudzone poczucie słuszności ich praw do tego miasta. Jednakże aprobaty udzielana przez urzędnika dzieciom za powyższe sposoby wyrażania swoich uczuć (radjo kowieńskie jest przedsiębiorstwem państwowem) zawiera cechy moralnego zwyrodnienia zarówno dzieci, jak też ich radjowego wychowawcy. Listy te — to odstraszaające dokumenty obłędnej propagandy w imię fałszywego patriotyzmu, kaleczącej straszliwie duszę dziecka.

Czyż p. Rondomański i jego zwierzchnicy sądzą, że ten posiew nienawiści przyniesie pożądane owoce i przybliży chwilę „odzyskania” Wilna? Tragiczne nieporozumienie! Tragizmem też może stać się los kraja, którego przyszli obywatele ćwiczą się będąc dziećmi w patriotyzmie według metod p. Rondomańskiego.

Testis.

SPRAWY KŁAJPEDZKIE.

Profesor Redslob rzecznikiem rządu litewskiego.

Jak podają pisma, rząd litewski zaprosił profesora prawa międzynarodowego i państwowego na uniwersytecie strasburskim Redsloba, jako rzecznika swego na rozprawie w kwestji

kłajpedzkiej w Trybunale Haskim. Prof. Redslob przesłał niedawno rządowi litewskiemu opinję swą o zatar-

Prof. M. Romer — sędzią narodowym w sprawie kłajpedzkiej.

Jak podaje „Echo” (Nr. 103), w M. S. Z. odbywają się przygotowania do rozprawy w sprawie kłajpedzkiej w Trybunale Haskim. Do Hagi udał się poseł litewski w Londynie Sidzkauskas dla podjęcia rokowań

w sprawie terminu rozprawy kwestji kłajpedzkiej. Prof. Michał Romer mianowany został litewskim sędzią narodowym w tej sprawie. Rząd litewski reprezentowany będzie przez p. Sidzkauskasa.

Simajtis o sytuacji przedwyborczej.

Prezes Dyrektorjum kłajpedzkiego p. Simajtis, w wywiadzie udzielonym współpracownikowi „Elty” oświadczył, co następuje: Kampanja przedwyborcza w kraju kłajpedzkim nie osiągnęła jeszcze najwyższego stopnia gorączki. Kampanja jest prowadzo-

na za pomocą zebrań publicznych oraz „mówów zaufania”, który przemawiają nie na ogólnych zgromadzeniach, lecz agituja wśród pojedynczych osób. Dotychczas Dyrektorjum nie otrzymało wiadomości o jakichkolwiek wypadkach zakłócenia porządku publicznego.

Dalsze szczegóły o wykryciu organizacji „Bojownicy o wolność” w Litwie.

Organizacja posiadała tajną drukarnię we wsi Biruty w szwajcarskim powiecie.

Jak wiadomo policja litewska wykryła w tych dniach tajną organizację prawicową opozycji pod szumną nazwą „Bojownicy o wolność”.

W wyniku śledztwa wyjaśniło się, iż tak zw. zwłazek „Bojowników o wolność” miał własną drukarnię, gdzie drukowano tajne odezwę zwłazki. Drukarnia ta znajdowała się we wsi Biruty gm. Poduhis, pow. szwajcarskiego u niejakiego A. Banisa, gdzie została przywieziona kołmi na rozkaz probozschera kurtowańskiego Daukantasa z plebanji w Szydłowie, dokąd przywieziono ją z Kowna. Zecera sprowadził probozschera szwajcarski ks. kan. Sarapas, w drukarni wydrukowano 500

egz. odezw, które wziął ks. Daukantas, poczem zabrał drukarnię od Banisa i ukrył.

Policja litewska w wyniku rewizji w pewnej drukarni w Rydze również ujawniła około 200 egz. Nr. 1 i 2 „Bojownika o wolność” oraz korespondencję, dotyczącą osób zamieszkałych w Litwie. Wreszcie ustalono, że zwłazek „Bojowników o wolność” prac techniczną skoncentrował przeważnie w Szwałach, gdzie dokonano szeregu rewizji. U ks. Daukantasa znaleziono odezwę KAK, list Gabrysa i t. p.

Śledztwo w tej sprawie wkrótce zostanie zakończono i przekazano Prokuratorowi Kowieńskiego Sądu Okręgowego.

Marszałek Piłsudski bawi jeszcze w Rumunji.

Ponowna wizyta u króla.

BUKARESZT. 20.4. (Pat) — Marszałek Piłsudski był w dniu 20 kwietnia ponownie przyjęty na godzinę

rozmowie przez króla, poczem przyjął ministra skarbu Argetojano.

Audjencje i owacje na cześć Marszałka.

BUKARESZT. 20.4. (Pat) — Po trzydniowym prywatnym pobycie w Kiszyniowie, gdzie przyjął generalnego inspektora armji gen. Olteanu, ministra Besarabij gen. Basescu i dowódcę korpusu, Marszałek Piłsudski po-

wrócił do Bukaresztu. Na stacjach, którymi przejeżdżał Marszałek, gromadziły się tłumy ludności, manifestując na jego cześć. 16 pułk w Salticeni czynił przygotowania do bliskiego przyjęcia Marszałka, swego szefa.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA.

Przyjęcie rezolucji w sprawie zasad rozbrojenia. — Dyskusja nad problemem rozbrojenia jakościowego.

GENEWA. 20.4. (Pat) — Na początku środowego posiedzenia komisja główna konferencji rozbrojeniaowej przyjęła rezolucję, opracowaną przez komitet redakcyjny, w sprawie kryterjów rozbrojenia.

Po raz pierwszy nie osiągnięto jednomyślności, gdyż Litwinów głosował przeciw rezolucji. Oświadczył on, że nie może zgodzić się, aby rezolucja powoływała się na pakt Ligi Narodów do której Sowjety nie należą.

Konferencja rozbrojeniaowa — zdaniem Litwinowa — nie ma nic wspólnego z paktem Ligi Narodów. Przyjęcie rezolucji uczyniłoby z art. 8 postanowienie, obowiązujące wszystkie państwa, uczestniczące w konferencji, nawet jeżeli nie są członkami Ligi. Byłoby to oznaką zobowiązania tych państw do uznania praw Rady,

na co ZSRR, nie może się zgodzić. Poza tem art. 8 przewiduje uwzględnienie specjalnej sytuacji każdego państwa, a Rosja przeciwna jest tej metodzie.

Podobnie jak w Komitecie redakcyjnym, Litwinów był całkowicie odsohniony w swej opozycji.

Po głosowaniu przez podniesienie rąk, przewodniczący oświadczył, że rezolucja została przyjęta jednomyślnie z wyjątkiem jednego głosu.

W dalszym ciągu posiedzenia komisja główna rozpoczęła dyskusję nad problemem rozbrojenia jakościowego. Przewodniczący zaznaczył, że w tej sprawie istnieje szereg propozycji a pozatem propozycje francuskie, dotyczące oddania do dyspozycji Ligi Narodów pewnych rodzajów broni, łączą się z tem zagadnieniem.

Przyjacielskie śniadanka Litwinowa i Brueninga.

(Tel. od własn. koresp. z Warszawy).

„Iskra” donosi z Genewy, że wczoraj Litwinów znowu spożył śniadanie z kanclerzem Brueningiem. Często spotkania obu mężów

stanu w Genewie są odpowiednio komentowane.

Bruening wydał obiad dla szefów delegacji.

(Tel. od własn. koresp. z Warszawy).

Z Genewy donosi „Iskra” że dzisiaj wieczorem kanclerz Bruening wydał obiad dla szefów delegacji na konferencji rozbroje-

niowej. W obiedzie tym wziął udział również min. Zaleski.

Stimson na konferencji rozbrojeniaowej.

GENEWA. 20.4. — W czasie dzisiejszego posiedzenia komisji generalnej Konferencji Rozbrojeniaowej zjawiał się po raz pierwszy w gmachu konferencji, amerykański sekretarz sta-

nu dla spraw zagranicznych p. Stimson; wszedł na salę obrad i przeszedł pół godziny przysłuchiwać obradom. Zjawienie się p. Stimsona wywołało duże poruszenie. (Iskra).

Sejmik gospodarczy.

(Tel. od własn. koresp. z Warszawy).

Zjazd samorządu gospodarczego Rzeczypospolitej wyznaczony początkowo na dzień 25 b. m. przełożono na dzień 26 b. m. Sejmik gospodarczy omawiać będzie aktualne zagadnienia, jak organizacja handlu, preferencje dla surowców krajowych, linje polskiej polityki zagranicznej i t. p. W zjeździe samorządu gospodarczego wezmą udział delegacji wszystkich Izb Rolniczych, Handlowo-Przemysłowych i Rekodzielnicych. Zjazd odbędzie się w Gmachu Senatu, a na otwarciu obecny będzie p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Skazanie „Gaz. Warsz.” w 2-giej instancji.

WARSZAWA. 20.4. (Pat) — W dniu 20 b. m. Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego, na mocy którego redaktor odpowiedzialny „Gazety Warszawskiej” został skazany na miesiąc aresztu za obrazę w druku Wacława Sieroszewskiego.

Zakończenie Konferencji Międzynarodowej Izby Handlowej.

Przyjęcie koncepcji bloku naddunajskiego.

INNSBRUCK. 20.4. (Pat). Konferencja Międzynarodowej Izby Handlowej zakończyła się w dn. 20 b. m. jednomyślnym przyjęciem rezolucji, która się opiera na projekcie frankuskim i wysuwa go na pierwszy plan. Silna z początku opozycja niemiecko-austriacka oraz włoska przeciwko temu projektowi w ciągu debaty bardzo złagodniała, do czego między innymi przyczyniło się wystąpienie delegacji polskiej, przyczem t. zw. projekt polski wypłynął silnie na złagodzenie sprzeczności poglądów.

W tekście rezolucji, ułożonej na wczorajszym posiedzeniu, udało się umieścić zwroty, które kładą szczególny nacisk na to, by ewentualny blok naddunajski prowadził jednolitą politykę handlową w stosunku do państw sąsiednich, których eksport do państw bloku stanowi ważną część ich ogólnego eksportu.

Jest to przedewszystkiem w interesie Polski, której eksport do krajów naddunajskich stanowi 20 proc. jej ogólnego eksportu, podczas gdy eksport Niemiec do doliny Naddunajskiej wynosi tylko 10 proc. ich eksportu.

Złoto sowieckie — do Niemiec.

BERLIN. 20.4. (Pat). Prasa donosi o nadejściu do Rygi jako punktu przelotowego transportu złota sowieckiego w ilości 8 tysięcy kg. przeznaczonych dla Banku Rzeszy. Złoto to ma stanowić pokrycie należności za wielkie dostawki maszyn rolniczych i taboru kolejowego dla Sowietów.

Z Białorusi sowieckiej.

Sabotaż na Białorusi sowieckiej.

Z pogranicza donoszą, iż dnia 18 b. m. rano w m. Wolczekiewiczach okręgu mińskiego podpalony został wielki skład ze zbożem przeznaczonym na tegoreczne zasiewy w gospodarstwie kolektywnym im. Stalina w rejonie wolczekiewiczowskim. Spalono się przeszło 4000 pudów zboża. G. P. U. aresztowało kilku włóścian podejrzanych o podpalenie składu.

Kronika telegraficzna.

— Wybuchł pożar w kopalni Wallersweiler w zagłębiu Saary. Żołaga ranna nie mogła zjechać do podziemi. Prace na kopalni zostały całkowicie wstrzymane.

— Groźny pożar wybuchł wczoraj w nocy w Łodzi przy ulicy 11 Listopada. Pożar powstał w oficynie na 4 piętrze, niejakiego Golana fabryka torbek papierowych. Spłonęły dwa mieszkania na 4-m piętrze, dach oraz część dachu sąsiedniego domu. W mieszkaniu Golana żona właściciela mieszkanka pod wpływem strachu wczepiła się pod łóżko i tam się udułła. Częściowemu zacczeniu uległo także dwóch strażaków.

Sprostowanie.

W „Podziękowaniu” p. Antoniego Zochowskiego, umieszczonym na pierwszym stronie „Kurjera Wileńskiego” z dn. 19 kwietnia r.b., przez niewagę zecera, w wierszu szóstym od góry po słowach „starszym asystentowi kliniki” opuszczono „dr. Włodzimierzowi Krotkowi i asystentowi...”, co niniejszym sprostujemy.

go musi ono być obojętne gwarancjami politycznymi, zapewniającymi bezpieczeństwo.

Po krótkim przemówieniu ministra Grandiego, który poparł rezolucję zgłoszoną przez Simona, dalszą dyskusję odroczone do czwartku.

Bruening pozostanie w Genewie.

BERLIN. 20.4. (Pat) — „Vossische Ztg.” donosi, że wbrew pierwotnym zamiarom kanclerz Bruening pozostanie w Genewie jeszcze do końca następnego tygodnia, wymaga bowiem tego sytuacja polityczna, a w szczególności konieczność kontynuowania rozmów z mężami stanu Anglii i Francji w sprawie przyszłej konferencji lozańskiej.

Maski Ivara Kreugera.

Oskar Wilde wygłosił paradoks, że sztuka wyprzedza i tworzy życie. Istotnie: w swoim czasie oglądaliśmy film ze znakomitym John Gilbert'em w roli tytułowej „Maski Erwina Reimera”. Była to sztuka, która niejako poprzedzała tragiczną rzeczywistość podwójnego życia i samobójczej śmierci szwedzkiego Napoleona business'u.

Kim był Ivar Kreuger — wiemy wszyscy doskonale. Każda zapalka użyta przez nas do zapalenia papierosa przypomina nam zmarłego przed miesiącem od własnej kuli przemysłowca. Niema na ziemi zakątków, gdzie by nazwisko Kreugera nie było znane. Zbyt ściśle związało się ono z powojenną historią ustroju kapitalistycznego, by trzeba było tłumaczyć i powtarzać dzieje działalności genialnego Szweda. Chodziłoby jedynie o parę uwag o postaci, której zagadkowość nie została jeszcze ostatecznie wyjaśniona. Gwałtowna i nieoczekiwana śmierć Kreugera rzuciła cień na głąb dy wszystkich niemal krajów. Wielu ludzi zostało zrujnowanych. Wiele in stytucyj znalazło się w trudnościach płatniczych. 15 państw zaciągnęło u Kreugera niespłacone dotąd pożyczki, których wysokość sięga 300 milj. dolarów. Akcje concernu kreugerowskiego spadły ze 165 dol. na pół dol. za sztukę. Giełda stocholmska zawiesiła na cały tydzień urzędowanie. Król szwedzki przetrwał wilegaturę i wrócił spokojnie do kraju. Stan koncernu zapalczanego badany jest przez cały szereg wybitnych ekspertów. Każdy dzień przynosi coraz nowe szczegóły.

Wszystko to są rzeczy, nad które mi nie można przejść do porządku dziennego. Za wielką jest w ludziach żądza sensacji, by wolno było z czystym sumieniem pominąć okazję choć częściowego jej zaspokojenia. Zwłaszcza okazję tak niezwykłą. Kreuger — geniusz finansowy, czy tylko genialny kombinator i oszust? Jaka była psychika tego człowieka o Janusowym obliczu? Czy mamy do czynienia z ofiarą światowego kryzysu, czy też ofiarą własnych, niepomiarnych, a nie zaspokojonych ambicji?

Za życia Kreugera i bezpośrednio po jego śmierci, opinia publiczna całego świata, nie znajdowała dość słów zachwytu dla zapalczanego króla. Przedewszystkiem podkreślano geniusz organizacyjny wielkiego Szweda. Rozpoczynając karierę, jako skromny inżynier, bez grosza niemal przy duszy zdołał Kreuger rozciągnąć sieć placówek swego olbrzymiego przedsięwzięcia na całą kulę ziemską.

Zachwycono się łagodnym, marzycielskim charakterem Kreugera. Pewien dziennikarz z lekką sentymentalną na rzesach opisuje go, „wielkiego milezka”, czy „poety”, wpatrzone w jakieś dalekie, niedostępne dla zwykłego śmiertelnika wizje przyszłości. Podnoszono filantropijną działalność Kreugera. Znajdował on zawsze czas na opiekowanie się słabymi i nie szczęśliwymi. Asygnował ukradkiem — unikając rozgłosu — olbrzymie sumy na cele dobroczynne. Po samarytańsku ościarał żył wdowom i sierotom.

Chwalono potentata, jako idealnego krewnego, co zawsze swej bliższej i dalszej rodzinie gotów był poświęcić z pomocą materialną i moralną. Podziw budziła niesłychana skromność Kreugera. Ukryty w czysy swych gabinetów, poświęcał się pracy, unikając jak ognia, reklamy, wywiadów, ostentacji. Prowadził zamknięty żywot pustelnika. Nie uznawał żadnych rozkoszy doczesnych. Ani kobiet, ani zabaw, ani hazardu, ani alkoholu. Nawet palić nauczył się dopiero w ostatnich latach swego sparfańskiego żywota.

Jeszcze większy podziw wyrażano dla mrówczej wprost pracowitości potentata. Pracował dosłownie po 7 dni w tygodniu; po 24 godziny na dobę. Osobiście, po napoleońsku sprawował nadzór nad rozgależeniem przedsiębiorstwem, wglądał osobiście we wszystkie najdrobniejsze nawet sprawy, myślał, układał, dysponował. Nie miał czasu na nic. Nawet na żeniaczkę. Praca, niby fenicki Mołoch pochłaniała go bez reszty. Tylko żelazny organizm i stalowa wola mogły uporać się z zadaniem, przerażającym siły zwykłego śmiertelnika.

Kreuger dla wszystkich był wielki, tak wielki, że aż zagadkowy. Opinia publiczna nie mogła wprost objąć i strawić całokształtu sylwetki duchowej i działalności milezającego Szweda. Znajdowała więc dlań same superlatywy. Osnuła go do pewnego stopnia legenda. Uczyniła zeń niejako bożyszcze.

Zagadką pozostanie, czy mamy tu do czynienia z normalnym procesem psychologii tłumy, czy też z genialnie pomyslaną reklamą, służącą do utrzymania bezgranicznego wprost zaufania, jakie żywiono do Kreugera w całym świecie, a szczególnie w Szwecji. Dla Szwecji Kreuger istotnie był synonimem narodowej kasy oszczędnościowej, znać może więcej, niż u nas P. K. O. Poczynając od grubych ryb, które lokowały w akcjach Kreugera swoje miliony, a kończąc na robotnicach z portu stocholmskiego — wszystko, co żyło oddawało zaoszczędzony grosz Kreugerowi, by grosz ten pomnożyć. Czyż można się temu dziwić, skoro akcje concernu „Kreuger i Toll” z nominalnej wartości 12 dolarów umiały zwiększyć do wartości wyżyn 180 dol. i więcej?

Samobójcza śmierć Kreugera uderzyła naksztalt gromu w cały świat finansowy. Nie odarła jednak początkowo z uroku „wielkiego milezka”. Przeciwnie, w pierwszych paru tygodniach po paryskim strzale, który tak głośnym echem odbił się we wszystkich krajach, sympatje dla Szweda jakgdyby wzrosły jeszcze. Ze współżuciem pisano o nim, jako o ofierze powszechnego kryzysu. Rozwodziło się nad tragicznym bankrutstwem pacyfistycznych idei Kreugera, który chciał rozbudowywać swe gigantyczne dzieło na zasadach trwałego pokoju; a tymczasem stanął w obliczu ewentualnego zwycięstwa Hitlera i groźnych wstrząsów ekonomiczno-politycznych. Roniono lzy nad de presją moralną, w jaką popadł przed śmiercią nieugięty dotychczas Szwed. Przypisywano katastrofę przy pracowaniu Kreugera, poczuciu jego wielkiej odpowiedzialności przed tyłu ludźmi, niepowodzeniu zabiegów o po życie w U. S. A. Kiwano smutnie głowami.

I raptem — powiał inny wiatr. W Paryżu przebrąkiwać zaczęło, — najpierw cicho, a potem coraz głośniej — o jakichś nadużyciach, jakichś sfałszowanych akcjach, jakichś fikcyjnych bilansach. Świat wstrzymał dech w piersiach. Nie dowierzał własnym uszom. Jaktó, Kreuger, ten wielki Kreuger, ten Napoleon business'u — zwykłym oszustem? Niestety, urzędo we wiadomości ze Stokholmu potwierdziły smutne podejrzenia. Badający księgi handlowe concernu „Kreuger i Toll” eksperci wykryli w nich grubie niedokładności. Okazało się: że Kreuger kazał swym agentom skupować na giełdach światowych własne akcje, dla podtrzymania ich kursu; że Kreuger fałszował bilanse, wstawiając nieistniejące pozycje aktywów, wyeliminowując sumy, należne innym przedsiębiorstwom, zwiększając bezpodstawnie pewne pozycje, wpisując te same wartości do bilansów różnych

kierowanych przez siebie przedsiębiorstw i t. d.;

że Kreuger własnoręcznie sfałszował podpisy na skarbowych bonach włoskich, które kazał wydrukować (na sumę 300 milj. koron) we własnej, potajemnej drukarni;

że Kreuger drukował podwójne akcje;

że Kreuger stwarzał fikcyjne przedsiębiorstwa i zawierał fikcyjne transakcje;

że Kreuger 2-krotnie zastawiał te same obligacje wartości 100 milj. koron i t. d.

Mało tego: w potajemnej skrytce w pałacu Kreugera w Stokholmie znalazłono kwit b. dyktatora hiszpańskiego Primo de Riverę na odbiór 105 milionów pezet, których faktycznie Kreuger nigdy nie miał. Znalaziono dalej kwit b. króla Alfonsa na 5 milj. pezet i kwit... Hitlera na 100.000 mk. niem. Wreszcie znalazłono kwit na 135.000 koron, asygnowany szwedzkiej gazecie komunistycznej w Göteborgu „Vol kets Dagblad Politikon”.

Ivar Kreuger spadł z piedestału. Oszust i fałszerz, popierający Hitlera i komunistów. Aferzysta w rodzaju francuskiego Oustrica, czy M-me Hannau, włoskiego Gualino, niemieckiego Kutiskera, br. Sklarek, Barmatta, angielskiego Hatry. Awanturnik, budujący fortunę na ludzkiej łatwowierności, na ludzkich łzach i krzywdzie. Lotr opętany przez manję wielkości, nie liczący się z nikim i niczem, nadużywający bezgranicznego do siebie zaufania. Zbrodzień, narażający swą ojczyznę na ciężkie wstrząsy.

Dawny podziw ustąpił miejsca oburzeniu. Ujawniono, że Kreuger nie był wcale taki oszczędny. Wydawał krocie na reprezentację, na urządzone po królewsku apartamenty we wszystkich stolicach świata, na jachty, wille, samochody. Rozwiała się legenda o spartańskim trybie życia króla zapalczanego. Kreuger kobiet i rozrywek bynajmniej nie unikał. W Berlinie miał np. kilka metres, które otaczał zbytkiem. Zmieniał je często, wystawiając na otarcie łez czeki z 6-cyfrowymi liczbami.

Stara, rzymska zasada „de mortuis nihil nisi bene” wzięła w łeb. Każdy dzień przynosi nowe, brudne rewelacje z życia zmarłego potentata. Każdy dzień odstania maski Ivara Kreugera. Wczoraj aresztowanie 3-ech współpracowników fałszerzkiej machinacji, dziś klisze ze sfałszowanymi podpisami, jutro fikcyjny bilans fikcyjnego banku. Sensacyjne karty niezwykłego życia Napoleona business'u. Niepodobna bowiem odmówić Kreugerowi napoleońskiego rozmachu organizacyjnego, chociażby nawet nie opartego na kryształowych zasadach etyki, od których, nawiasem mówiąc, współczesna epoka dosyć daleko odbiegła.

T. J. ski.

Echa afery Kreugera.

Bankrutwo międzynarodowej korporacji zapalczonej.

LONDYN. 20. 4. (Pat). Najnowsza faza w tragedji kreugerowskiej jest dobrowolne ogłoszenie w Nowym Yorku bankrutwa międzynarodowej korporacji zapalczonej, której prezesem był Kreuger.

Interpelacje w senacie francuskim.

PARYŻ. 20. 4. (Pat). Senator Regnier wniósł interpelacje do senatu w sprawie monopolu zapalczonego i umów podpisanych w roku 1926 z Kreugerem, a wziętych francuski monopol zapalczonego na lat 30.

Kreuger naprawdę popełnił samobójstwo.

PARYŻ. 20. 4. (Pat). Wobec kłujących w ostatnich czasach pogłosek, jakoby Kreuger w obawie przed ruiną symulował samobójstwo, a faktycznie ukrył się na Sumatrze, współpracownik dziennika „Paris Slave” przeprowadził dochodzenie.

Komisarz policji i inspektor komisariatu stwierdzili, że widzieli na własne oczy zwo-

Możliwość wybuchu wojny celnej między Stanami Zjednoczonymi a Francją.

BERLIN. 20. 4. (Pat) — Z Waszyngtonu donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych A. P. przygotowuje noty do rządów europejskich i południowoamerykańskich z zapowiedzią stosownia represyj wobec państw, które stosują bojowe taryfy celne do towarów północno-amerykańskich. Noty te wystosowane mają być najpierw do

Francji i Hiszpanji, potem do Niemiec i Austrii, a następnie do Argentyny.

„Boersen Kurier“ donosi, że w kołach amerykańskich liczą się z możliwością wybuchu wojny celnej między Stanami Zjednoczonymi A. P. a Francją.

Kolonizacja na wschodzie Rzeszy.

BERLIN. 20. 4. (Pat). O wyniku dotychczasowych narad gabinetu Rzeszy, toczących się od kilku tygodni, w sprawie wzmożonej kolonizacji niemieckiej na wschodnich obszarach Rzeszy ogłoszony został komunikat urzędowy, stwierdzający, że na 2 milionach morgów, których dotychczasowi właściciele,

po mimo akcji pomocy wschodniej, nie zdołali utrzymać, osadzonych będzie 20 tysięcy nowych kolonistów. Przygotowano już zarządzenia w tej sprawie, które będą natychmiast po powrocie kanclerza Brueninga zatwierdzone przez gabinet Rzeszy.

Samobójstwo wielkiego przemysłowca w Niemczech.

BERLIN. 20. 4. (Pat). Ubiegłej nocy w Augsburgu pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru jeden z najwybitniejszych przemysłowców w Niemczech 60-letni Steinbeiss. Powodem targnięcia się na życie miały być trudności finansowe, w jakie wpadł Stein-

beiss rzekomo w związku z aferą Kreugera. Steinbeiss przed wojną był właścicielem wielkich lasów w Bośni. Obecnie jeszcze należał do najzamożniejszych przedsiębiorców drzewnych. Własnością jego był szereg firm drzewnych w Niemczech i zagranicą.

Katastrofalne osunięcie się góry.

BERLIN. 20. 4. (Pat). Pod miejscowością Coehun nad Mozela wydarzyła się ubiegłej nocy katastrofa odcierania się i zsunięcia części wzgórze.

Masy ziemi w ilości około 10 tys. m. sześć, z hukiem runęły w dół, płaszczyznę szczytu i drożce. W ten sposób zmieciło zostały zbudowana fabryka, położone u stóp wzgórze, przylegająca tamtędy szosa — zasypana warstwą ziemi o grubości jednego metra, kable elektryczne — poprzerywane. Odlamki kamieni dosięgły nawet rzeki. Powstały prztem olbrzymie tumany kurzu. Ze stoków urwiska obrywały się przez dłuższy

czas coraz to nowe masy ziemi. Zaalarmowana ludność miejscowa wraz z oddziałami straży ogniowej i pogotowiem policyjnym przyglądała się bezsilnie żywiołowej katastrofie. Starano się początkowo tylko przy pomocy reflektorów świetlnej kolumny.

Wobec grożącego już od pewnego czasu niebezpieczeństwa przy urwisku usławiona była specjalna warta. Dotychczas nie zdołano ustalić ani wysokości szkód, ani też, czy były jakieś ofiary w ludziach. Ruch na szosie został wstrzymany. Okoliczne wsie pozabawione zostały światła.

Losy Dunikowskiego.

PARYŻ. 20. 4. (Pat). Ponieważ od paru dni krąży pogłoski o mającym nastąpić wizytorycznym wypuszczeniu Dunikowskiego na wolność, jeden z dzienników paryskich udał się po wyjaśnienia do obrońcy Dunikowskiego Dr. Klotza, który oświadczył, że niedawno z polecenia prokuratury dwaj lekarze — psychiatra oraz lekarz chorób płucnych — poddali więźnia skrupulatnemu badaniu.

Na podstawie ich orzeczenia stwierdzono, że stan zdrowia Dunikowskiego nie wymaga wypuszczenia na wolność. Grupa poszkodowanych stanowczo sprzeciwia się wypuszcze-

niu Dunikowskiego. O ile oskarżony jest rzeczywicie w możności produkowania złota przy pomocy swej maszyny, niech tego do wieździe. W razie przeciwnym „powinien umrzeć na wilgotnej stronie lochu”.

Zmontowanie maszyny ma być ukończone około 15 maja, poczem Dunikowski ma ponownie rozpocząć swe doświadczenia. Według oświadczenia jednego z członków rodziny, Dunikowski zdecydowany jest zachować do końca tajemnicę wynalazku i odrzucić wszystkie czynione mu propozycje.

Zatarg chińsko-japoński.

Japonia nie przyjmuje projektu rezolucji komitetu 19-tu.

TOKJO. 20. 4. (Pat) — Donoszą ze źródeł kompetentnych, iż Japonia nie może przyjąć projektu rezolucji ko-

mitetu 19-tu, powierzającej komisji mieszanej określenie terminu wycofania wojsk japońskich z Szanghaju.

A Chiny przyjmują.

NANKIN. 20. 4. (Pat) — Jak poda je przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych, rząd chiński postanowił przyjąć rezolucję komitetu 19-tu Zgromadzenia Ligi Narodów.

Na pokrycie wydatków.

TOKJO. 20. 4. (Pat). Minister wojny przedłoży rokowania ze skarbem w sprawie pożyczki w wysokości 205 milionów jen na pokrycie wydatków akcji wojskowej w Szanghaju i Mandżurji w okresie od czerwca 1931 roku do marca 1933 roku.

Wyrok śmierci w Łodzi.

ŁÓDŹ. 20. 4. (Pat) — W dniu 29 b. m. przed sądem okręgowym w Łodzi odbyła się doradza rozprawa przeciwko sprawcy napadu na kasę kolejową na dworcu Łódź-Kaliska 31-letniemu Władysławowi Mendreckiemu. Sąd wydał wyrok, skazujący Mendreckiego na karę śmierci przez powieszenie. Obrona odwołała się do łaski Pana Prezydenta.

Wzmoczona działalność białogwardystów.

MOSKWA. 20. 4. (Pat). Według informacji z Chabarowska, konsulatu sowieckiego w Pogranicznej na linii wschodnio-chińskiej donosi o rosnącej działalności, która daje się zauważyć w ostatnich czasach wśród białogwardystów i osób występujących w charakterze obywateli sowieckich. Grupy han-

dytów, zjawiające się na stacjach kolejowych, podają się za czekiistów. W okręgach morskich rzekomo występują jako agenci G. P. U. lub Kominternu. Władomości te Tass określa jako prowokacyjne, twierdząc, iż cel ich jest wyraźny.

Skutki wybuchu wulkanu na wyspie Swinoj.

MOSKWA. 20. 4. (Pat). Prasa moskiewska donosi o skutkach wybuchu wulkanu na wyspie Swinoj. Wyspa jest częściowo pokryta popiołem, a częściowo zalana błotem wul-

kanicznym. Poza 5 ofiarami wybuchu wulkanu, z posteró 15 pasażerów jedna kobieta i troje dzieci zmarło w szpitalu w Baku.

Krwawy dramat rodzinny.

POZNAŃ. 20. 4. (Pat). Wczoraj Krotoszyn był widownią krwawego dramatu. Krawczyk Stanisław, przedsiębiorca budowy radjoparatów, po rozmowie ze Stanisławem Stanisławskim, głównym akcjonariuszem fabry-

ki kawy słodowej, postrzegł go ciężko z rewolweru. Dokonawszy tego, Krawczyk pobiegł do swego mieszkania, gdzie zabił swą żonę i dziecko, a następnie usiłował odebrać sobie życie.

BŁĘDNE KOŁO.

Amerykańska parodia kryzysu światowego.

W literaturze angielskiej istnieje znana bajka fantastyczna p. t. „Alicja w krainie czarów” Lewisa Carroll'a. Jeden z rozdziałów tej bajki przerobił i dowiecipnie przystosował do sytuacji obecnej dziennik nowojorski „New York Times”. Sens moralny przeróbki amerykańskiej zawiera się w zacytowanym poniżej ustępie z oryginału Carroll'a:

— W tej okolicy — rzekł Kot z Cheshire, wskazując prawą łapką — mieszka Kapelusznik, a tam, na lewo, żyje Zajac. Jedź, gdzie chcesz. Obaj są zwarzowani.

— Ależ ja nie chcę pójść do warjata — odparła Alicja.

— Nic nie poradysz, odparł Kot. My tu wszyscy jesteśmy warjatai. Ja też jestem warjatem. A i ty jesteś warjatką.

— Tak, tak — rzekł Kapelusznik, nalewając herbatę do filiżanki — nasi farmerzy produkują za dużo zboża, na swe fabryki — za dużo towarów, nasze hutę — za dużo żelaza i stali. Tyle produkujemy, że jesteśmy nieszczęśliwi. Rozumiesz mnie?

— Obawiam się, że nie rozumiem — odpowiedział Kot — odparła Alicja. — Bo chyba, gdy wszystkiego jest pod dostatkiem, ludzie powinni być szczęśliwi.

— Ceny spadły za bardzo — odpowiedział Kapelusznik. — To zły omen.

— Ale nie racja, aby rozpacz. Myślałam, że ludzie narzekają, gdy wszystko jest drogie.

— Nie, moja droga. Nasze maszyny są tak doskonałe, że potrzebujemy coraz mniej robotników. Robotnicy nie zarabiają nic, nie mogą nic kupić, nie można więc nie sprzedać.

— Pocz zatem fabrykuje się tyle towarów? — zapytała Alicja.

— Jesteśmy oszczędni, gromadzimy pieniądze, za które budujemy fabryki coraz to doskonalsze. Im lepsze są one, tem mniej zatrudniają robotników, tem większa jest ich produkcja. Rynki są więc zapechane towarami, a maszyny stwarzają bezrobocie.

— Mój Boże — westchnęła Alicja — i nikt nie wie, co należałoby zrobić?

— Ekonomisci wiedzieli, co się sta nie i ostrzegali nas. Ale to są teoretycy, którzy wygłaszają odcyty i piszą książki. Ludzie czynu, praktycy, którzy kierują życiem, nie potrzebują wiedzy akademickiej. Ale znają wartość i znaczenie szarańczy.

— A do czego służy szarańcza?

— Szarańcza pożera i niszczy plan tacje bawelny a zatem hamuje dalszy spadek cen. Gdyby nie ona, mielibys-

my cudowne zbiory, a w rezultacie całe Południe byłoby zrujnowane.

— A biedna Północ? Czy szarańcza nie mogłaby pożreć trochę fabryk?

— O nie — odparł pogardliwie Kapelusznik — Zresztą mamy dla protekcyjnej dla obrony naszej produkcji.

— Aha, rozumiem, więc dla pomagają przy sprzedaży produktów.

— Nie, to wcale nie to. Dla zabijają handel, zamykają rynek. Zamykamy nasze rynki, aby dokuczyć innym krajom. A inne kraje robią to samo. Każdy chce jak najmniej kupić, a sprzedawać jak najwięcej.

— Ale dlaczego ludzie i kraje nie chcą dopomagać sobie? — zapytała zdumiona Alicja.

— Właśnie tego nie chcą za żadną cenę. Każdy chce wyleźć z matni sam, bez pomocy obcej. Każdy chce sam sobie wystarczać, bo gdyby przyszła wojna, tenby ją wygrał, kto najmniej musi siałby importować.

— Sądze, że nie grozi nam wojna — rzekła Alicja.

Mamy dużo traktatów pokojowych: Covenant Ligi Narodów, pakty z Locarno, pakt Kelloga i jeszcze inne pakty.

— Ach, to dobrze — zauważyła z ulgą Alicja — a więc nikt nie obawia się groźby wojny i wszyscy się rozbrają.

— Wprost przeciwnie — odparł Kapelusznik — wszyscy się boją i wszyscy się zbroją. Jesteśmy lepiej uzbrojeni, niż przed wojną.

— Jakie to dziwne!

— Niema w tem nic dziwnego. Nikt nie ma zaufania do faktów i do sąsiadów. Każdy wie, że on nie zaznie, ale nikt nie ufa sąsiadowi.

— W jakim więc celu istnieją traktaty? — zapytała Alicja.

— Należ sobie herbaty — zaprasza Kapelusznik.

Alicja nie zrozumiała nic z całej tej historii.

— Opowiedz jej tę historję z odskądowaniami — wtrącił obudzony ze snu Szczer wodny.

— Niemcy zostali zmuszeni do od budowania wszystkiego, co zniszczyli podczas wojny — zaczął Kapelusznik.

— Aha, więc Niemcy dali pieniądze — wtrąciła Alicja.

— Nie podobnego, to było niemożliwe. Nie mieli pieniędzy. Mogli płacić tylko towarami. Ale towarów nie chcieli wpuszczać.

— Więc jak sobie poradzili?

— Pożyczono Niemcom pieniądze, aby mogli płacić. Za te pieniądze mogli budować coraz to doskonalsze fabryki. Zrobili to, co robili wszyscy. Produkują coraz więcej towarów, a zatrudniają coraz mniej robotników. Rozumiesz się, teraz Niemcy nie mogą płacić.

— Ale dlaczego — spytała Alicja — przecie mają tyle kapitałów?

— Właśnie dlatego. Niemcy pożyczali tyle i tak długo, że zbankrutowali. Mają tak cudowne fabryki i tak wykwalifikowanych robotników, że

są zgubieni i że cały naród popadł w nędzę ostateczną.

— Jeśli odszkodowania są szkodliwe, dlaczego się ich nie znosi? — zapytała Alicja.

—Niemożliwe. Francja nie chce się na to zgodzić, a Aljanci muszą otrzymać pieniądze od Niemiec, by móc spłacić swe długi w Ameryce. Można by spłacić te długi towarami, ale Ameryka wzniosła mury celne, aby ograniczyć import z zagranicy.

— W jaki więc sposób spłaci się długi?

— Nikt w to nie wierzy — odparł Kapelusznik. — Ale działa się tak, jak gdyby się w to wierzyło. Żle tylko, że suma długów zmienia się z roku na rok, tak, iż w rezultacie dłużnicy muszą płacić więcej, niż pożyczali.

— Czy to możliwe? — zdumiała się Alicja.

— Długi są płatne w złocie, a wartość złota zmienia się ciągle. W rzeczywistości dłużnicy otrzymali swego czasu towary obliczone po cenie bardzo wysokiej. A teraz ceny spadły, oni zaś płacą nie złotem; lecz towarami. Preto muszą dłu pokryć sumy długów zapłacić o 50 proc. więcej, niż pożyczali.

— A czy Ameryka dobrze na tem wychodzi?

— Bynajmniej. Ameryka nie może sprzedawać swych produktów i tem samym zmaga się depresją światową.

— Dlaczego pozwolono na to, aby cyfra długów ulegała wahanom?

— Nikomu nie śniło się o tem, ale pewnego dnia tak się stało. Przewidywało to historyjkę tylko kilku teoretyków, z których zdaniem nikt się nie liczył.

Alicja westchnęła głęboko, myśląc in petto, że chyba już nigdy nie znajdzie się wyjścia z tej matni...

— A co mówią Niemcy? — zadała Alicja pytanie Kapelusznikowi.

— Niemcy mówią, że pragnęliby znowu stać się silnym państwem, aby zrewidować traktaty i domagać się od Francji, aby się rozbroiła w tym celu.

— A czego pragną Anglicy? — zapytała Alicja.

— No tak, nikt dotychczas nie zdziałał nie poważniejszego.

— Ależ należałoby coś zrobić. Przecież to bardzo ważne.

— Słusznie. To bardzo ważne. Wszyscy, cały świat zdaje sobie z tego sprawę — odparł Kapelusznik.

— Wówczas to Alicja przypomniała sobie, co jej powiedział Kot z Cheshire'.

